GŁOS NARODU

SOBOTA

23. SIERPNIA 1919.

NR. 196. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 10·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 30 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Insurekcya na Górnym Śląsku a ententa.

Na ziemiach Rzeczypospolitej polskiej, jak długa i szeroka, odbywają się żywiołowe manifestacye ludności polskiej za natychmiastową czynną pomocą dla bohaterskich powstańców górnośląskich. Przemówił Kraków, przemówiła Warszawa, wielkim głosem wołają inne stolice i miasta Polski. Górnego Śląska nie wolno pozostawić jego własnemu losowi; nie możemy dopuścić, by powstanie stłumione zostało w potokach krwi polskiej, by na piersiach powalonego Górnoślązaka stanęła tryumfująca stopa krzyżacka — oto głos, który dziś rozbrzmiewa po wszystkich zakątkach Polski.

Nikt w Polsce wybuchu tego nie pragnął. Mimo niesłychanego ucisku i prowokacyi, jakich dopuszczały się władze niemieckie, mimo gwałtów „Grenzschutzu" i innych najemnych band pruskich, Polska tak oficyalna, jak i nieoficyalna powstrzymywała ludność górnośląską od orężnego wystąpienia. Czyniła to w czasie, gdy mocarstwa ententy układały dopiero kodeks wersalski, gdy insurekcya tak pod względem politycznym jak i militarnym miała najwięcej szans powodzenia, wierząc święcie, że prawo jej do dzielnicy górnośląskiej nie będzie nigdy przedmiotem handlu i targów. Czyniła to również później, gdy już zapadła fatalna decyzya plebiscytowa, ufając, że postanowienia, jakie traktat wersalski zawarował, by plebiscyt był rzeczywistym wyrazem woli ludności, będą jak najprędzej wprowadzone w życie.

Nadzieje te zawiodły; zawiodły, mimo iż rząd polski, jak czytamy w jego wczorajszej enuncyacyi „już od szeregu miesięcy zwracał się do państw sprzymierzonych, nalegając usilnie, aby komisya kontrolująca międzysojusznicza udała się na Śląsk Górny i była tam świadkiem niesłychanych prowokacyi niemieckich". Przedstawienia polskie nie odniosły skutku; podzieliły one los odrzuconej swego czasu przez Radę Najwyższą propozycyi marszałka Focha, by przy ustalaniu niemiecko-polskiej linii demarkacyjnej, tymczasową granicę poprowadzić biegiem górnej Odry, i w ten sposób zmusić Niemców do wycofania swych formacyi zbrojnych z Zagłębia górnośląskiego. Tak więc dzięki nieopatrzności wielkich mocarstw zachodnich pozostawiono zbirom Hörsinga pole i czas do „plebiscytu gwałtu", i stworzono warunki do rozpaczliwego odruchu ludności górnośląskiej.

Dziś wypadki potoczyły się już innym torem, krańcowo odmiennym od tego, jakim go ustalono przy zielonym stoliku wersalskim. Dziś nie może już być mowy o powrocie do status quo ante. Niemcy utraciły prawo do wykonywania władzy na Górnym Śląsku i narzucenie ludności górnośląskiej tej władzy z powrotem, dozwolenie, by z oparów krwi, jaką obficie spłynęła każda niemal wioska górnośląska, wyłoniło się powtórnie złowrogie widmo czarnego orła, byłoby oddaniem półtora miliona dusz ludzkich na najcięższe męki, jakie wogóle jakikolwiek naród może przeżywać, byłoby bezprzykładnem zaprzeczeniem zasad sprawiedliwości i prawa, tak ciężkim przez mocarstwa zachodnie wywalczonych trudem. Odebrano Niemcom z mocy wyroku wersalskiego kolonie afrykańskie, odmawiając im zdolności do władania szczepami nawpół dzikimi. Czyż Górnoślązak ma mieć mniejsze prawo do ochrony przed katami teutońskimi niż czarni Hererowie i Hotentoci?

Do Katowic zjeżdża ponoć z Wiednia komisya międzysojusznicza z amerykańskim generałem Goodycarem na czele, by badać przyczyny wypadków. Radiotelegram z Paryża donosi, iż „Rada Najwyższa postanowiła powołać ekspertów wojskowych, którzy sformułowaliby swoje zdanie co do sposobów, mogących położyć kres intrygom Niemiec". Wdzięczni jesteśmy Radzie Najwyższej, że — zapewne uprzytomniwszy sobie dotychczasowe zaniedbania — nie zamknęła swych uszu przed jękami mordowanych Górnoślązaków. Lecz misye, komisye i eksperci, wszystkie te zagraniczne ciała zbiorowe, jakie nawiedziły dotychczas ziemię polską, mają już swoją historyę... Dziś działanie musi być stanowcze i śpieszne. Dziś każda godzina upływa kosztem dziesiątek, setek żywych istnień bohaterskiego ludu. Krew i szabla nie czekają. Cały naród woła o czynną pomoc dla Górnego Śląska i rząd polski, ufny w tym względzie w poparcie całego narodu, nie może mu tej pomocy odmówić. Nikt nie żąda działania lekkomyślnego. Wszyscy jednak zdają sobie sprawę z rzeczy jednej: że Polska nie może dopuścić, by Górny Śląsk powrócił pod jarzmo krzyżackie.

W. K.

Z męczeństw Górnego Śląska.

Członek delegacyi górnośląskiej, która przybyła do Warszawy z prośbą o pomoc, p. Stanisław **Płodowski**, udzielił „Kuryerowi Warszawskiemu" cennych informacyi o obecnem wrzeniu na G. Śląsku.

— Śląsk — opowiadał delegat — znajduje się w tej chwili w ogniu. Nie mogli ludzie dłużej już znosić katuszy. Powstanie nie było obmyślone ani przygotowane — wybuchło samorzutnie. Brakło cierpliwości nietylko mężczyznom młodym i dojrzałym, lecz nawet starcom, nawet kobietom, dzieciom. Kto mógł, kij chwycił i dalejże na żołdaków... Nie wytrzymali natarcia: stchórzyli i tu i owdzie pozwolili się rozbroić... Polała się krew, ten i ów padł, ale na to nikt nie zwraca uwagi. Lepsza od razu katastrofa, aniżeli to powolne konanie... Bodaj, czy nie najcierpliwszy lud na świecie, a jednak nie wytrzymał. Wyrywał się do Polski i za to był prześladowany, zwłaszcza teraz, kiedy mu będzie dane o losie swym stanowić. Prusacy całą niemal inteligencyę uwięzili i rozpędzili. I dalejże do ludu. Myśleli, że nie da sobie bez przywódców rady, ulęknie się i ulegnie. Ale wnet się spostrzegli, że nie, więc zabrali się do chłopów i robotników. Kogo tylko podejrzewali o uczucia patryotyczne polskie, tego więzili. Zdarzał się tu i ówdzie opór — więc były strzały, kalectwa, trupy. Nie było co: rozpoczęło się zbiegostwo. Kto mógł i jak mógł, uciekał za kordon, do Zagłębia. W tej chwili jest tam między nami (p. Płodowski mieszka w Zagłębiu) tych zbiegów najmniej 20.000.

Utworzył się w Sosnowcu komisaryat śląski, który nad tymi tysiącami roztacza opiekę. Więc tym i owym robotę wynajduje, innych pakuje gdzie się da i żywi, jak może. Młodzi poszli do wojska. Ślązak spokojny, stał się gwałtowny, karabin chwycić — i na Niemca! Wola: za ojczyznę polską i za krzywdę śląską!

Nie było dnia, ażeby kilku, czasem kilkunastu młodych Ślązaków nie przekradło się do Sosnowca. A przychodzą nie z gołą pięścią, lecz prawie zawsze z karabinem i nabojami.

Ci, co nie mogą umknąć, muszą się kryć przed czujnym wzrokiem szpiegów rządowych i dobrowolnych. Kryją się zaś nie po domach, lecz po lasach, po zrobach. Są tu doły i jaskinie, pozostałe po wybranym węglu, niby labirynty. „Grenzschutze" boją się panicznie tych „zrobów" i omijają je skrzętnie. Trzeba jednak niesłychanych zabiegów, aby kryjącym się tam powstańcom jakowąś żywność donieść. Powtarzają się dzieje martyrologii chrześcijańskiej. Żona, dziecko nieletnie niesie ukradkiem błąkającemu się po takim labiryncie zapadłym ojcu lub bratu kawałek chleba suchego lub trochę gotowanej strawy. Szpiegi czują to i śledzą, a biada, gdy wyśledzą. Nie oszczędzają wtedy ani kobiety, ani dziecka, ani starca. Zresztą ciągle nawiedzają domy, w których brak mężów lub braci, pytają i za milczenie katują. Ach, jak katują. W Sosnowcu my tam takie rzeczy o nich nieraz słyszymy, że nam poprostu włosy na głowach z przerażenia się podnoszą. I te właśnie katowania spowodowały wybuch. One były właśnie przyczyną, że teraz Śląsk w ogniu!

Powstanie się zaczęło... Katowice wolne! Powstańcy młodzi i starzy już mają broń w ręku, którą im chyba z duszami wydrą. Już armat kilka zagwoździli, już jakieś zapasy amunicyi zdobyli. Już nawet jeńców mają. Ot, na samem naszem wyjezdnem 600 wziętych do niewoli dzielni chłopcy przyprowadzili w tryumfie do Sosnowca.

Powstanie się szerzy, ale katastrofa możliwa, a nawet pewna, jeżeli Niemcom nadejdą posiłki. Dlatego właśnie, ażeby uniknąć katastrofy i nie narażać powstańców po prostu na rzeź, wybraliśmy się tutaj do stolicy z błaganiem o ratunek. Przyjechało nas 21 osób.

Delegacya reprezentuje następujące miasta z okolicami: Pszczynę, Katowice, Bytom, Mysłowice, Brzezinę i Tychów. Do delegacyi weszli także p. minister **S e y d a** oraz posłowie **P i e t r z y c k i** i **S o s i ń s k i**. Byliśmy już u Paderewskiego i u ministra wojny. Wysłuchano nas ze współczuciem najżywszem, obiecano pomoc. Czeka nas wizyta u Naczelnika państwa. P. **P a d e r e w s k i** wspaniałomyślnie **o f i a r o w a ł n a Ś l ą z a k ó w p ó ł m i l i o n a m a r e k**.

Ci prości ludzie ze Śląska mówią: jest Polska niepodległa, która jest naszą ojczyzną, ojczyzną, dla której wszelką ofiarę ponieść jesteśmy gotowi. Ona nas nie może nie uratować: ona nas musi uratować, bo gdyby się od nas teraz odwróciła, to... nie daj Boże! Tak oni, ci chłopi i robotnicy śląscy mówią. Oni nie znają się na arkanach dyplomacyi, nie oglądają się też ani na Anglię, ani na Amerykę, lecz tylko na Polskę.

W oswobodzonym Mińsku.

Pewien porucznik wojsk polskich, który brał czynny udział w walkach o **Mińsk**, podaje ciekawe szczegóły o obecnym stanie tego miasta i o przeżyciach z ostatnich tygodni.

Zdobyty dnia 8 b. m. Mińsk — opowiada por. P. — ewakuowany był przez bolszewików kilkakrotnie. Ostatnio mieli oni tak słabe informacye o ruchach wojsk polskich, że zdobywcom miasta udało się wziąć do niewoli **s z t a b „c z e r e z w y c z a j k i"** oraz **p o c i ą g z k o m i s a r z a m i**. „Czerezwyczajka" mieściła się w olbrzymim czteropiętrowym domu, gdzie było i więzienie. W piwnicach tego domu znaleziono **z w ł o k i 30 o f i c e r ó w**, zamordowanych przez bolszewików, przeważnie Polaków, których nie zdołano pochować. Ciała były strasznie zmasakrowane, podłoga przesiąknięta krwią, co pozwala przypuszczać, że nie pierwsze to ofiary zbrodni żydowsko-bolszewickich.

Mordowano nietylko po piwnicach, ale i jawnie we wsiach sąsiednich. Ofiary porywano z domów nocą, na miejsce stracenia zaś wywożono we dnie, czarnym automobilem, na który, pod groźbą kary śmierci, nie wolno się było patrzeć ani za nim oglądać. Delikwentów zakopywano częstokroć jeszcze za życia. A mordowano wyłącznie **P o l a k ó w**, zwłaszcza tych, co do których miano dane, iż posiadają bliskich w armii polskiej. W każdym domu był specyalny szpieg. Owoce tego szpiegostwa były wprost potworne; rozstrzeliwano dziennie przeszło 20 osób. Ogólna liczba straconych wynosi 3—5000 osób. Do dziś mieszkańcy Mińska odkopują zbiorowe mogiły, poszukując bliskich.

Do 1000 osób, samych Polaków, bolszewicy uprowadzili, wielu ukrywa się jeszcze. Między innemi uprowadzono 15-letnią córkę dra Wojniłowicza za to, że ojciec pojechał do Warszawy. Zakładników i jeńców bolszewicy nie żywią, trzymając ich w chlewach.

Na tydzień przed zajęciem Mińska sporządzono spis wszystkich Polaków, zamierzając ich wywieść w głąb Rosyi.

Ludność jest tak przygnębiona, tak wycieńczona głodem, że podobna jest raczej do cieni, snujących się po mieście. O drożyźnie w tym „raju" bolszewickim niechaj mówią cyfry. Funt chleba z nawozu kosztował 40 rb., starej słoniny 230 rb., kwarta mleka 22 rb., funt kartofli 10—12 rb., pęczek marchwi 12—15 rb., rzodkiewka 5 rb. za sztukę, funt mięsa 40 rb., masła 230 rb., dziesięć jaj 40—80 rb., mąka na chleb 1300—1600 rb. za pud, mydło 80 rb. funt. Dziś niema nic i za taką cenę. Żydzi, pragnąc dowieść, że wojsko polskie „ogłodziło" miasto, pochowali wszystko. Nie pokazują się też niemal wcale na ulicach. Sklepy pozamykane. To też bez większej ilości pieniędzy i zapasów żywności nie należy wybierać się do Mińska. Kurs dorożką kosztuje 30—35 rb., a konie są tak wynędzniałe, że dorożkarz nie bierze więcej nad 2 osoby. Gazeta kosztuje rubla. Prócz jabłek, lemoniady i porcyi pieczeni z kota lub psa za 60 rb. nie dostanie się tam nic więcej. Nadmienić należy, że po wsiach jest dostatek, urodzaje świetne, ale chłop udziela żywności tylko drogą zamiany na grafomon, rower, skrzypce, fortepian i t. p. Pieniędzy nie chce, bierze natomiast chętnie odzież, której niestety w mieście brak, bo za arszyn płótna wiejskiego trzeba było przy bolszewikach płacić 60 rb., a za parę damskich bucików 1500 rb., na wełnę zaś i bawełnę nie było wprost ceny.

Do dziś dnia w Mińsku ukrywają się jeszcze komisarze bolszewiccy, w czem pomagają im, rzecz prosta, żydzi. W synagodze znaleziono 8 takich zbirów. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu. Miasto jest na pół wymarłe, i powrót zbiegów odbywa się bardzo powoli. Wrócił biskup Łoziński, który ukrywał się na pewnym folwarku, jako pastuch.

Co się stanie z dyecezyą wrocławską?

Dyecezya wrocławska jest obecnie największą w świecie. Wielki schematyzm z r. 1912 podaje liczbę katolików na 3.659.000. Liczba ta podana jest według spisu ludności z r. 1910. Przyrost ludności jest szybki, ale wojna upuściła wszędzie dużo krwi, więc statystyka będzie odpowiadała mniej więcej dzisiejszym stosunkom.

Wobec tak wielkiej liczby dusz **p o d z i a ł** dyecezyi dawno był koniecznością. Jest rzeczą niemożliwą, by jeden biskup podołał ogromnej pracy, choćby tylko kancelaryjnej. Faktem jest, że bierzmowania odbywały się w poszczególnych dziekanatach rzadko, co 8 lub nawet 10 lat. Ciekawą byłaby statystyka, ilu też z żołnierzy, którzy w ostatnich pięciu latach wyszli na wojnę było niebierzmowanych, a ile uczniów szkół średnich opuszcza te zakłady, nawet po 8 latach bez sakramentu bierzmowania.

A trzeba dodać, że dzieje się to mimo **o g r o m n e j p r a c o w i t o ś c i** ostatnich biskupów. Dyecezya, licząca blisko 4 miliony dusz, krzyczy poprostu, by ją podzielono. Podział nastąpić musi, chociażby nawet plebiscyt na Śląsku, co jest zupełnie nieprawdopodobnem, wypadł źle dla Polski.

Skoro jednak Śląsk Górny dostanie się do Polski, podział chyba nastąpi natychmiast. Wszak terytoryum tej ogromnej dyecezyi leżą już dzisiaj w trzech państwach; tak to pozostać nie może.

Ale w jaki sposób ten podział powinien nastąpić?

1. Odpadnie od Wrocławia powiat **F r e i w a l d a u** na Śląsku opawskim, który po Austryi dziedziczą Czesi. Powiat ten czysto niemiecki, powinien być połączony z niemieckiemi częściami dyecezyi ołomunieckiej na Śląsku, półn. Morawach i Śląsku pruskim (Głupczyce-Leobschütz) i utworzyć nową czysto niemiecką dyecezyę w państwie czeskiem, która jest koniecznością.

2. Powiat **f r y d e c k i** i **o s t r a w s k i** należeć będą do któréjś dyecezyi czeskiej, n. p. ostrawskiej.

3. Część dziekaństwa **s y r o w s k i e g o**, przyznanego Polsce, możnaby przyłączyć do dyecezyi poznańskiej.

4. **Śląsk c i e s z y ń s k i** należałoby połączyć z Śląskiem Górnym. Przemawiają zatem względy historyczne, społeczne i językowe. Śląsk cieszyński zawsze należał do dyecezyi wrocławskiej. Wiążą go więc z Śląskiem Górnym przedewszystkiem zwyczaje liturgiczne, które się wżyły w lud, a różnią się czasem nie mało od sąsiednich dyecezyi. Lud nieraz żegna się z takimi zwyczajami. Wspólne jest dalej prawie zupełnie uprzemysłowienie kraju, wspólny dosyć wysoki procent ludności niemieckiej, na którą duszpasterstwo wzgląd brać musi, jeżeli nie chcemy popaść w błędy niemieckie.

5. Z obszaru tego trzebaby utworzyć dwie nowe polskie dyecezye.

Nazwijmy jedną **b y t o m s k ą**, drugą **o p o l s k ą**.

Do pierwszej (**B y t o m**) zaliczyłbym następujące dziekanaty: a) Ze Śląska cieszyńskiego: Bielsko, Strumień, Skoczów, Jabłonków, Cieszyn, Frysztat, Karwina (część), liczące razem 208 tys. katolików, 81 tys. protest., 10 tys. żydów.

b) Ze Śląska Górnego: Pszczyna, Żory, W. Dubeńsko, Mikołów, Mysłowice, Król. Huta, Zabrze, Gliwice, Bytom, Tarnowskie Góry, liczące razem 1.062 tys. katolików, 76 tys. protest i 1 i pół tys. żydów.

Dyecezya ta liczyłaby więc razem 1,270.000 dusz. Bytom leży wprawdzie na samej jej granicy; więcej centralnem byłoby położenie **M i k o ł o w a**. Ponieważ jednak koło Bytomia skupiają się najsilniejsze dziekanaty (około 900.000 dusz) na niewielkiej przestrzeni, a miasto stanowi centrum komunikacyjne i umysłowe, należy się mu stanowisko naczelne.

Do drugiej dyecezyi należałyby dziekanaty: Racibórz, Włodzisław, Pogrzebin, Pyskowice (Peiskretscham), Ujezd, Koźle, Kostental (Kościelec?), Głogówek, Züz, Małe Strzelce, W. Strzelce, Lubliniec, Tost, Preslów, Opole, Szalkowice, Olesno (Rosenberg), Klinzborek (Kreuzburg), Namysłów, Rychtal, liczące razem 636 tys. katolików, 75 tys. protest., żydów tylko garstkę.

Dyecezya opolska byłaby przeważnie rolnicza, bytomska przeważnie przemysłowa. Razem liczyłyby 1,906.000 dusz, co na jedną dyecezyę byłoby **s t a n o w c z o z a w i e l e**.

Należałoby sprawy tej nie tracić z oczu. Jakkolwiek bowiem wypadnie plebiscyt, pod względem kościelnym stosunki się zmienią. A powinny się zmienić tak, by nie ucierpiała sprawa religii i Kościoła katolickiego.

Przy biskupstwie wrocławskim zostanie zawsze jeszcze 1,549.000 katolików, zamieszkałych przeważnie wśród ludności protestanckiej na ogromnej przestrzeni na Śląsku, w Brandenburgii i na Pomorzu. Hrabstwo **k ł a d z k i e** (Glatz), należące do dyecezyi praskiej, jeszcze ją powiększy.

Ks. dr. W.

Powstanie polskie na Górnym Śląsku.

Sosnowiec. P. A. T. Wczoraj wieczorem i w nocy Niemcy wyparli ostatecznie powstańców z Górnego Śląska i zajęli wszystkie miejscowości. W Szopienicach wywożą Niemcy wszystkich mężczyzn i znęcają się strasznie nad ludnością. Jak nas informują, powstańcy trzymają się jeszcze w okolicy Oświęcimia na linii kolejowej. Wczoraj o [illegible] 5 minut 30 w Modrzejowie został zabity dwoma strzałami z karabinu przez Niemców urzędnik polskiej komory celnej Kozłowski. Wzruszającym jest widok górników naszych, którzy dzielą chleb i żywność z ludnością śląską, która schroniła się na nasze terytoryum, udzielają oni tej ludności wszelkiej pomocy, umieszczając ją w swoich domach. Niemcy okopali się nad granicą.

Walki w Bytomiu.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Bytomia: W hucie Laury wybuchły wczoraj niepokoje. Tłumy usiłowały urządzić dwa napady na gmach pocztowy, napady odparto. W ciągu przedpołudnia odszedł batalion marynarzy z Rudy do huty Laury, aby podjąć poszukiwania za bronią.

Spartakiści a powstanie polskie.

Berlin. P. A. T. Korespondenci pism tutejszych wysłani na Górny Śląsk, oceniają sytuacyę tamże jako pomyślną dla Niemiec. Stwierdzają ponad to, że proklamowanie stanu oblężenia i sądów doraźnych uspokoiło ruch Spartakistów. Sytuacya do wczoraj była groźna, gdyż plany powstańców były dobrze obmyślane, a strajk Spartakowców przyczynił się do zaostrzenia położenia. Pisma niemieckie nie sądzą, iżby między powstańcami a Spartakowcami istnieć miała zmowa. Zaznaczają jedynie, że Spartakowcy chcieli wyzyskać powstanie dla własnych celów, na odwrót zaś strajk ułatwił powstańcom działanie. W dniu 17 b. m. a zwłaszcza w dniu 18 b. m. przechylała się szala na stronę powstańców, jednakże już wieczorem zaprzestano wysyłki wojsk na Górny Śląsk, albowiem powstańcy zostali pobici.

NIEMCY ŚCIĄGAJĄ POSIŁKI.

Berlin. P. A. T. Z Bytomia donoszą, że przybyła tam artylerya lekka i ciężka. Po stronie niemieckiej w walce z powstańcami było 7 zabitych i 17 rannych.

ZAOSTRZENIE POŁOŻENIA.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina: Biuro Wolffa donosi pod datą 21 sierpnia: Na Górnym Śląsku położenie znacznie się zaostrzyło, ponieważ oddziały, które dotychczas operowały przeciw wojskom Grenzschutzu otrzymały mocne posiłki z poza granicy. Ten przypływ posiłków nasuwa przypuszczenie, że polskie władze graniczne dotad nie poczyniły odpowiednich zarządzeń, aby zażegnać krytyczne położenie na Górnym Śląsku.

Zniszczenie kopalń śląskich.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Biuro Reutera donosi z Paryża: Konferencya pokojowa otrzymała od jednego z agentów koalicyjnych na Śląsku telegram, w którym powiedziane, że z powodu sporów politycznych kopalnie na Górnym Śląsku uległy zniszczeniu. Postanowiono wysłać na Śląsk delegatów, by zbadali sprawę.

Dywizya wojsk koalicyi obsadza G. Śląsk.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi w telegramie iskrowym z Lyonu: Mocarstwa koalicyi i sprzymierzone postanowiły, że oddziały ich armii w sile najwyżej jednej dywizyi otrzymają polecenie obsadzenia Śląska Górnego, by zapewnić przeprowadzenie postanowień traktatu pokojowego. Ze względu na wydarzenia na Górnym Śląsku uznała Najwyższa Rada potrzebę wkroczenia bez dalszej zwłoki.

W obronie Górnego Śląska.

Warszawa. P. A. T. Z Poznania telegrafują, że odbył się tam olbrzymi wiec w sprawie Górnego Śląska. Wysłano delegacyę do reprezentanta Francyi p. Marquineta, która zażądała natychmiastowej interwencyi wojsk polskich na Górnym Śląsku. Przedstawiciel Francyi przyrzekł żądanie to podać do wiadomości swego rządu.

Poznań. P. A. T. Zawiązał się tu komitet do spraw Górnego Śląska, który zajmie się niesieniem pomocy temu krajowi zarówno moralnej, jak i materyalnej, jak i wojskowej. W wojsku poznańskiem wzrósł niezmiernie zapał do walki z Niemcami.

W obronie Gór. Śląska.

Tragedya Górnego Śląska wstrząsnęła Polską. Cały naród przeżywa w wielkim niepokoju i naprężeniu chwilę obecną, współczuje z niedolą ludu śląskiego i czci bohaterski poryw polskiego górnika. Współczucie i cześć to jednak za mało, z piersi narodu podnosi się protest stanowczy i głośny krzyk o pomoc. Wyraz temu dał Kraków wczoraj, we czwartek na wiecu publicznym, zwołanym przez Towarzystwo obrony kresów zachodnich.

O godzinie 6 wieczorem rynek krakowski wypełnił się ludem od Sukiennic po kościół Maryacki. Zebrały się tam wszystkie stany i wszystkie grupy polityczne były reprezentowane: robotnik i inteligent, chrześcijański demokrata i socyalista przyszli, by zaświadczyć, że „nie damy ziemi, skąd nasz ród!“ Imieniem Tow. obrony kresów zach. zagaił wiec, jako rodowity Górnoślązak, ks. Jan Rzymełka. „Zjednoczenie Polski — rzekł mowca — dobiega do końca, prastary Śląsk zerwał się do powstania, krwią własną znaczy swą polskość. plebiscyt, proponowany przez kongres, ubliża narodowi polskiemu. Ententa handluje Śląskiem, widząc tylko węgiel śląski, a nie uwzględniając ludu i jego woli. Komisya anglo-amerykańska zjawiła się w Katowicach, konferując tylko z Niemcami, jako właścicielami kopalń i hut. Lud na to odpowiedział strajkiem, a gdy strajk chciano bagnetami stłumić, górnik i chłop polski rzucił się na te bagnety. Od nas żąda ten lud moralnej pomocy, chce on czuć Polskę za sobą. Pomocy tej udzielić mu musimy nie ze względu na węgiel tylko i na to, że bez ziemi śląskiej Kraków byłby zagrożony bezpośredniem niemal sąsiedztwem z Niemcami, ale ze względu na ten lud, ze względu na to, że „dzieci jednej matki mają prawo być razem“. Mowę ks. Rzymełki przerywano częstymi okrzykami: „Nie damy Śląska!“ „Cześć ludowi śląskiemu!“.

Z kolei przemawiał p. Włodz. Tetmajer, zaznaczając, iż lękać nowej wojny się nie potrzebujemy, bo my przecież z Niemcami właściwie wojnę już prowadzimy od chwili, gdyśmy stanęli w obronie kresów wschodnich. Na wschodzie i zachodzie jedna i tasama ręka oręż przeciwko nam zwraca. Nie lękajmy się i tego, że siły małe, one wzrosną, jak wzrosły na froncie wschodnim, wszak cały naród dziś w przedsięwzięciu tem jednolity.

Pos. Daszyński oświadcza, że wojna światowa dopiero wtedy się skończy, gdy Górny Śląsk, Cieszyńskie, Orawa i Spisz złączą się z Polską. Polska z ziem tych zrezygnować nie może, bo inaczej byłaby kaleką, zdaną na łaskę przemysłu niemieckiego i czeskiego. Mowca żąda od koalicyi, by nam dała mandat obsadzenia Górnego Śląska. Armia polska rozkazu czeka, z armią tą stanie ramię przy ramieniu lud śląski w liczbie półtora miliona.

Red. Horowicz imieniem Robotniczego Stronnictwa chrześcijańsko-narodowego składa hołd górnikowi śląskiemu, który pierwszy swą piersią zasłonił Cieszyńskie, a obecnie zasłania Śląsk Górny. Lud śląski powstał, niech za nim naród cały stanie. Dziś nie czas na zastanawianie się — czas dyplomacyi i konferencyi minął, dziś czyn i to czyn bezwłoczny powinien nastąpić. Postawmy koalicyę przed faktem dokonanym, a ona, która uznawała fakty dokonane przez naszych wrogów uznać musi i nasz, tembardziej, iż my za sobą będziemy mieli słuszność i dokonamy faktu na naszej ziemi. Niechaj się więc gwałt gwałtem odciska, niech wojsko nasze przekroczy granicę. A cóż mamy robić my, za frontem? Stworzyć straż tylną, przygarnąć uchodźców śląskich, od ust sobie odjąć i podzielić się z nimi. Końcowe słowa mowcy znalazły gorący oddźwięk w sercach słuchaczy, ozwały się huczne oklaski i okrzyki: „Podzielimy się!“

Z kolei, witany oklaskami, wchodzi na stopnie pomnika górnik górno-śląski, uchodźca, rozpoczynając mowę słowami: „Szczęść Boże braciom Krakowianom!“ Opowiada on z głębokiem przejęciem o straszliwych okrucieństwach Grenzschutzu, o bohaterstwie ludu, który niczego innego nie pragnie, jak tylko tego, by to co polskie, oddać Polsce. Zwraca się z prośbą do rodaków o pomoc: „Nie wojska nam trzeba, ale broni, gdy broń mieć będziemy damy sobie radę, strzaskamy wszystko, co nam zagradzać będzie drogę do Polski“.

Po nim przemawiali panowie: Misiołek, Michalski imieniem Polaków ze Wschod. Galicyi, dr Skulski imieniem T. S. L. i Kornicki imieniem Nar. Zw. Robot.

Na zakończenie ks. Rzymełka odczytał następujące rezolucye:

Zebrane dziś na rynku obywatelstwo miasta Krakowa i Ziemi krakowskiej protestuje najbardziej stanowczo przeciw niemieckim zbrodniom i gwałtom na prastarej Polskiej Górnośląskiej Ziemi.

Żądamy bezzwłocznego przyłączenia tej Ziemi do Polski i usunięcia bezprawia rządu niemieckiego oraz jego zbrodniczych organów: „Grenzschutz i Reichswehr“.

Cały naród polski łączy się bez zastrzeżeń z ludnością Górnośląską w jej walce ze zbrodniczym Germanizmem i popiera tę walkę czynem. Rząd polski zaś wzywa, aby wezwał Najw. Radę pokojową do udzielenia Polsce mandatu do bezzwłocznego obsadzenia G. Śląska dla obrony ludności polskiej i zaprowadzenia sprawiedliwego porządku.

Wzywamy Rząd polski, aby natychmiast stanął w obronie rdzennej w tych ziemiach, a od wieków gnębionej ludności polskiej.

Zwłoka w zajęciu Górnośląskiej Ziemi wywołać może tak dziś niepożądany rozdźwięk między narodem, a decydującymi czynnikami.

Do broni! Do czynu!

Manifestacyę zakończono odśpiewaniem „Ro-

KRONIKA.

Z miasta.

ZBYTECZNY ROZDŹWIĘK. Na wczorajszym wiecu w sprawie obrony Górnego Śląska mowca socyalistyczny p. Misiołek dopuścił się grubego nietaktu, zakłócając zgodną manifestacyę wzmianką o strajku w Zagłębiu dąbrowskiem. P. Misiołek stanął w obronie strajkujących, co u zebranych wywołało żywe protesty. Nawet ze strony robotników padały okrzyki: „Niech przerwą strajk!“ „Nie pora teraz do strajkowania!“ i t. p. Trafną odprawę p. Misiołkowi dał też przypadkowo znajdujący się gość ze wschodniej Galicyi p. Michalski, który w swem przemówieniu zaznaczył, że nawet w wypadku istotnego pokrzywdzenia, robotnicy w Dąbrowie gdyby czuli się Polakami, chwili obecnej nie obieraliby do strajku i żądał wstawienia dodatku do rezolucyi, domagającej się ukończenia bezrobocia.

UPALNE LATO rozpoczęło się po całych miesiącach deszczu i zimna, dopiero teraz, w drugiej połowie sierpnia. W ulicach od samego rana gorąco i duszno, termometr dochodzi nawet w cieniu do rzadkiej wysokości, a wiatr nawet nie ochładza suchego, rozpalonego powietrza. Że w takie dni należałoby obficie skrapiać ulice i dopilnować, aby stróże skrapiali chodniki, o tem wiemy wszyscy z wyjątkiem czynników magistrackich, które pod tym względem mają krótką pamięć...

PRZYKRY OBJAW. Któż u nas nie pamięta tych tak niedawnych czasów, gdy nadobne krakowianki okazywały tyle gorącego zainteresowania się rannymi żołnierzami austryackimi, rozmieszczonymi po kilkunastu szpitalach w Krakowie, że aż komendy niektórych szpitali widziały się zmuszone powstrzymywać ich gorliwość — a dziś?... Żołnierz polski został zapomniany! Nie urządza się dlań koncertów, nie odwiedza się go, nie dostarcza się mu książek i gazet do szpitali, jednem słowem, traktuje się go, jak gdyby był obcym, jak gdyby nie był tym, co utwierdza granice zmartwychwstałej Poslki i pisze pierwsze chlubne karty jej dziejów swym bagnetem. Smutny to i przykry objaw zaiste! Ale miejmy nadzieję, że apel nasz, zresztą nie pierwszy w prasie tutejszej, odniesie pożądany skutek i że panie krakowskie zaczną znów opiekować się żołnierzem polskim, przynajmniej tyle, co dawniej, żołnierzem austryackim.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Zespół artystów krakowskich, którzy grali w Krynicy, powrócił już do Krakowa. Przybyli również już wszyscy nowopozyskani artyści. Od wczoraj rozpoczęła się w teatrze praca przygotowywanego do niego sezonu. Sezon rozpocznie się we czwartek dnia 28 b. m. wznowieniem „Ślubów panieńskich“ pod reżyserya i w inscenizacyi dekoracyjnej dyrektora Trzcińskiego. Z dawnych artystów krakowskich biorą udział w tem przedstawieniu pp. Kosmowska, Dobrójska, Jednowski, Radost i Brandt. Po raz pierwszy wystąpią na naszej scenie pp. Bułkowska z warsz. Teatru polskiego i Hrvniewiczówna z warsz. Teatru Rozmaitości, oraz p. Ziembiński z warsz. Teatru polskiego. W roli Gucia przypomni się publiczności krakowskiej p. Janusz Nowacki, znany z działalności na tutejszej scenie w ostatnim roku dyrekcyi Solskiego i za drugiej dyrekcyi Pawlikowskiego.

GRZECZNOŚĆ NIE ZAWADZI.. Nie wszyscy urzędnicy zdają sobie sprawę z tego, że oni są dla publiczności, a nie odwrotnie. Często dochodzą nas skargi na lekceważące zachowanie się niektórych urzędników wobec nawet poważniejszych osób. Uwagi te tym razem odnoszą się do kierownika pewnego Biura miejskiego na jednej z ulic śródmieścia, którego obchodzenie się z obywatelami dużo pozostawia do życzenia.

NAPAD W DĘBNIKACH. Dnia 20 bm. wieczorem trójka bandycka pod dowództwem 56-letniej Katarzyny Stanek napadła w Dębnikach na właściciela kamieniołomu i dworku Reinera, oraz na idącego z nim polowego Andrzeja Byszka. Sterroryzowani ucieckli naszmprzód do sieni pobliskiego domu, a wypłoszeni stamtąd schronili się do dworku Reinera. Tam zaczęli bić kamieniami w okna, zranili dwie służące, a przez ciąg awantury odgrażali się, że domowników wymordują, a dom zrównają z ziemią. Oprócz Katarzyny Stanek aresztowano towarzyszących jej panów Janusza i Bronisława Stanka.

PRZEJECHANIE WIĘŹNIA. We czwartek około godz. 2 po poł. strażnik więzienny prowadził ulicą Senacką trzech więźniów. Naraz nadjechała dorożka i jeden z nich Piotr Dura z pow. brzeskiego wpadł pod koła, skutkiem czego odniósł poważne obrażenia wewnętrzne. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

UPADEK Z GANKU. Dziewięcioletnia Michalina Jodłowska bawiła się z innemi dziećmi we czwartek po południu na ganku I. piętra jednego z domów przy ul. Mostowej. Wychyliwszy się przez poręcz spadła na bruk podwórza i odniosła złamanie podstawy czaszki. W stanie ciężkim odwiozło ją pogotowie do szpitala.

ZATRUCIE MIĘSEM. We czwartek wieczór udzieliło pogotowie ratunkowe pomocy żonie woźnego sądowego Annie Kobylarz i jej pięcioletniemu synkowi, którzy doznali objawów zatrucia po spożyciu świeżego mięsa z kury. Po zastosowaniu odpowiednich środków pozostawiono chorych opiece domowej.

SREBRNĄ PUSZKĘ na pieniądze zakwestyonowano u niejakiego Władysława Czecha. Puszka nosi napis: Augusta Teller, Berlin 1858. Odebrać ją można na posterunku żandarmeryi w Woli Justowskiej.

KIESZONKOWIEC. Franciszek Rusin, 17-letni dopiero, lecz nader zręczny kieszonkowiec skradł na ulicy Józefowi Martonie złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 20.000 koron. Zegarek odebrano, a podczas rewizyi znaleziono przy kieszonkowcu portfel ze srebrnym monogramem z lit. J.

WŁAMANIE. Aresztowano Bolesława Koźbiała, który skradł ze strychu domu przy ul. Bosackiej na szkodę Maryi Czapla bieliznę wartości 4000 K. Część bielizny odebrano.

Z Polski i ze świata.

PŁACZĄ ŻYDZI OŚWIĘCIMSCY. Wiadomo, że oświęcimscy żydzi wysłali do Wilsona telegram o pogromie, którego tam wcale nie było, a potem podawali niestworzone historye o uciemiężaniu starozakonnych przez żywioł polski. Zarówno oszczerstw, jak i nieznośnej lichwy tych „pająków“ było mieszkańcom za wiele. Oświęcim wziął się na sposób i zadał cios bolesny, a zupełnie zasłużony, żyjącemu z nieuczciwej spekulacyi żydostwu. Postanowił mianowicie przystąpić do „związku 30 miast“. Związek ten, operujący olbrzymim kapitałem, pomija handel żydowski, sprowadzając niezbędne artykuły wprost ze źródła. Obecnie np. zakupił związek wielką ilość trzciny cukrowej w Indyach, która niebawem nadejdzie. Żydzi podnieśli wrzask. Doszło do scen rozpaczy. Na nic się jednak nie zdało, gdyż uchwała przeszła. Oto cenny przykład dla Krakowa!

Z RUCHU KONCERTOWEGO W ZAKOPANEM. Z Zakopanego donoszą nam: W dniu 12 bm. odbył się tu koncert uwieńczony powodzeniem, w sali Tow. „Odrodzenie“. W koncercie brali udział: Egon Petri, pianista, Wład. Kozłowski, skrzypek i p. Trombini, śpiewaczka.

W dniu 14 bm. w sali koncertowej „Morskie Oko“ odbył się koncert Wład. Kozłowskiego, skrzypka, który odegrał z głęboką inteligencyą i uczuciem między innymi utworami koncert Wieniawskiego i polonez. Współudział w koncercie przyjął p. Fr. Łukasiewicz, utalentowany pianista. Akompaniowała chwilowo przebywająca w Zakopanem p. Stan. Sułkowska.

MORGENTHAU NA ZJEŹDZIE SYONISTÓW. Żargonowa prasa warszawska donosi, że w odbywającym się w Warszawie zjeździe syonistów bierze udział 300 delegatów i 22 delegatek. Zjazd zagaił p. Klamel w języku hebrajskim. Następnie mówił poseł Thon po hebrajsku i w żargonie. Poseł Grinbaum w przemówieniu swem zaznaczył: „Obecnem zadaniem organizacyi syonistycznej w Polsce jest utworzenie jednolitego frontu żydowskiego centrum z autorytetem, któremu wszyscy poddawać się będą dobrowolnie“. W imieniu młodosyonistów odczytano deklaracyę, że „wyzwolenie żydów przyjdzie nie z łaski imperyalizmu, nie przez Wersal, lecz przez Sztokholm i Amsterdam, przez ostateczne zwycięstwo demokratycznych mas robotniczych“.

Zaproszony na trybunę amb. Morgenthau, powiedział, że „gdy przybył do Polski, przekonał się o krytycznem położeniu żydostwa, wyraża jednak nadzieję, że uda mu się wszystko załagodzić i zapewnić dobrobyt wszystkim mieszkańcom kraju. Wszystkie partye żydowskie w kraju — powiedział p. Morgenthau — powinny się złączyć. Jakkolwiek nie jest syonistą, życzy jednak powodzenia tej idei. Prosi, by pamiętano o tem, że nawet przy silnej emigracyi znaczna część żydów zostanie w Polsce, dla dobra których trzeba będzie pracować“.

Charakterystycznem jest, że na zjazdach syonistycznych w Rosyi przemawiano także w języku rosyjskim, w Niemczech — mówiono przeważnie po niemiecku. Tylko w Polsce syoniści mówią wyłącznie po hebrajsku i w żargonie.

D. O. E. ZMIENIA SIEDZIBĘ. Dowództwo Okręgu Etapowego przenosi w dniach najbliższych swoje biura ze Lwowa do jednego z miast wschodnio-galicyjskich.

STRAJK DRUKARSKI W LUBLINIE. W Lublinie wybuchł strajk drukarski. Dzienniki nie wyszły. Z powodu nieprzejednanego stanowiska strajkujących, strajk zaciąga się na dłuższy czas.

BAWEŁNA AMERYKAŃSKA W POLSCE. Z Warszawy donoszą: Członek komisyi amerykańskiej mr. Yordon w rozmowie z delegatami żydowskimi oświadczył, iż wkrótce Ameryka zasypie Polskę swoją bawełną tak, iż niedostatku bawełny z pewnością nie będzie.

NIEZWYKŁE KLEPSYDRY. Na rogach ulic miasta Kielc, na ścianach i parkanach ukazały się w wielkiej ilości klepsydry treści następującej: „Przeklętej pamięci Józef Sierpiński, były właściciel majątku Zgórsko, zmarł dla Ojczyzny, sprzedawszy ojczystą ziemię żydom. Stroskana Ziemia Kielecka uprasza wszystkich przyjaciół, życzliwych i rodaków o wyrzucenie tego sprzedawczyka na zawsze z pamięci. Uroczysty pogrzeb sprzedawcy i nabywcy odbędzie się w dniu podpisania przez nich ostatecznego aktu sprzedaży i kupna. (Podpisane) Wydział bojowy Liga obrony ziemi ojczystej, org. kielecka“.

Przed klepsydrami — jak donosi „Gazeta Kielecka“ — gromadziły się tłumy, czytając je i komentując przychylnie ten bądź co bądź oryginalny sposób reagowania opinii narodowej na smutny fakt wyzbycia się ziemi w ręce żydowskie.

UKRAIŃCY W OBOZACH INTERNOWANYCH. Obóz jeńców i internowanych ukraińskich w Wadowicach położony w ładnej okolicy, mieści ich około 5000. Przebywają w schludnych 20 barakach. W osobnym baraku przebywa inteligencya ukraińska cywilna, w osobnych mieszkają oficerowie i żołnierze. Pożywienie otrzymują trzy razy dziennie: o godz. 7 rano, o 11 w południe i o 5 wieczorem. Pożywienie to składa się z kawy lub herbaty rano, zupy, mięsa i jarzyny w południe i zupy jarzynowej wieczorem. Inteligencya jada w osobnej kuchni. Dostaje herbatę na śniadanie, zupę, mięso i jarzynę na obiad, jaja, zupę lub jarzynę wieczorem. Nikogo z jeńców lub internowanych bić nie wolno pod karą aresztu lub wysłania na front. Jeńcom zostawia się wszystkie ich rzeczy z wyjątkiem pieniędzy, które oddaje się do depozytu. Deponuje się je dlatego, by nie ułatwiać internowanym ucieczki z obozu. Jeńcy chodzą na roboty do miasta, pracują w warsztatach szewskich i krawieckich, urządzonych dla oficerów W. P. miejscowego garnizonu, zarabiając dość znaczną gotówkę. Pobierają np. za robotę trzewików po 30 koron od pary. Internowani, którzy pracują w tych warsztatach, otrzymują w każdą niedzielę i święto przepustki do miasta, pozostali muszą utrzymywać ład i porządek w obozie i w barakach. W ostatnich czasach dużo inteligencyi ukraińskiej zwolniono. Nie wiedzieć dlaczego zwalnia się mieszkających po linię Sanu żołnierzy? Podobno są zamierzone dalsze zwolnienia, zakreślone na większe rozmiary.

JARMARK W LUGDUNIE. Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadamia, że 1 października b. r. rozpocznie się 14-dniowy wielki jarmark jesienny w Lugdunie. Na jarmarku organizuje Ministerstwo oddział polski pod egidą delegacyi sekcyi handlu. Pragnący wziąć udział w jarmarku w charakterze eksponentów czy importerów, mogą uzyskać ułatwienia przejazdu, zaś na miejscu w Lugdunie będą mieli poparcie delegacyi sekcyi handlu, która dla wystawców polskich zarezerwowała 10 przedziałów o powierzchni mniej więcej 16 metrów kw. każdy. Cena jednego przedziału wynosi 800 fr. Zgłoszenia będą przyjmowane najdalej do dnia 1 września b. r. Informacyi udziela Izba handlowa, wzgl. sekcya handlu Min. przem. i handlu w Warszawie, Elektoralna 2.

BOLSZEWICY BIORĄ ZAKŁADNIKÓW POLSKICH. Cofający się bolszewicy wzięli w Baranowiczach, Słucku, Borysowie, Ihumeniu, Klecku, Nieświeżu i Mińsku 850 zakładników Polaków, w tem przeszło 100 kobiet z dziećmi.

CIĘŻKA DOLA POLAKÓW W ODESSIE. Jeden z wybitniejszych działaczy polskich w Odessie, który musiał się ratować ucieczką, opowiada w liście z 29 z. m. o wprost tragicznej sytuacyi Polaków w tem mieście i o zupełnem o nich zapomnieniu. „Rząd — pisze on — powinien uczynić jakieś kroki i albo tak, jak to czyną Francuzi, robić zamianę, albo zagrozić bolszewikom, że za każdego rozstrzelanego Polaka rozstrzela się pięciu jeńców bolszewickich. Jeńców bolszewickich przecie mamy sporo, a pośród nich nawet komisarzy. Niestety rząd zupełnie o nas zapomina“.

STRATY WOJENNE NA ZIEMIACH POLSKICH. P. A. T. donosi z Warszawy: Główny urząd likwidacyjny zamierza wydać w języku francuskim ilustrowaną pracę, przedstawiającą straty wojenne na ziemiach polskich. Na wydawnictwo złożą się następujące działy: 1. zniszczenie gleby, zasiewów i lasów, 2. masowe zniszczenie w budynkach miast i wsi, 3. zniszczenie i uszkodzenie dzieł sztuki, jakoto: kościołów, zamków, pałaców, gmachów publicznych, pomników, muzeów, zbiorów i t. d., 4. zniszczenie budynków fabrycznych i kopalń, 5. zniszczenie warsztatów i budynków kolejowych, mostów, torów i innych środków komunikacyjnych, 6. przymusowa ewakuacya do Rosyi i wywóz robotników polskich do Niemiec, 7. obrazki nędzy wśród ludności.

Prosi się osoby prywatne i instytucye, posiadające fotografie do wyżej wymienionych działów, by przesłały je w najbliższym czasie do głównego Urzędu likwidacyi, sekcya II, Warszawa, z podpisem na odwrotnej stronie fotografii, co ona przedstawia, kto robił zdjęcie i datą zniszczenia. Wskazane jest nadsyłanie fotografii zniszczonych budowli i dzieł sztuki przed i po zniszczeniu. Fotografie na żądanie mogą być przesyłającym zwrócone. Zamierzone wydawnictwo ma służyć sprawie zainteresowania obcych stratami Polski.

ROBOTNICY — BOHATEROM 1863 ROKU. Z Warszawy donoszą: Cicho i skromnie odbyła się w cytadeli bardzo piękna uroczystość poświęcenia krzyża pamiątkowego, na miejscu stracenia członków rządu narodowego i wszystkich bojowników za wolność. Krzyż ten wznieśli robotnicy zakładów wojskowych w cytadeli i jednocześnie zorganizowali nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich męczenników o wolność Polski. Nabożeństwo odbyło się w kościele garnizonowym w obecności robotników, żołnierzy i władz wojskowych. Po poświęceniu krzyża, pod którym zakopano trumnę symboliczną z grudkami ziemi, zebranej z mogił straconych, przemawiali przedstawiciele instytucyi wojskowych i delegat robotników.

TAJEMNICZE MEBLE. Dnia 13 b. m. zawiadomił jeden z funkcyonaryuszy kolejowych w Warszawie miejscowy Urząd walki z lichwą, że na stacyi towarowej dworca wiedeńskiego znajduje się podejrzany pociąg z towarami. Wysłany na miejsce inspektor Nowakowski spostrzegł, że z jednego wagonu wyniesiono już na furę trzy duże skrzynie. Przeprowadziwszy dochodzenia, polecił skrzynie wstawić napowrót do wagonu, zażądał zatrzymania całego pociągu i postawienia przy nim straży. Nazajutrz przeprowadzono dokładną rewizyę tego pociągu polsko-szwajcarskiego w obecności przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa skarbu i w rezultacie zostały ujawnione trzy skrzynie rubli srebrnych, które zostały już przepakowane z kufrów. Zasekwestrowane srebro zostawione w skarbcu min. skarbu. Inne towary, t. j. kilka wagonów szczeciny i parafiny zasekwestrowano.

ORYGINALNY UPOMINEK. Kiedy zwycięski gen. Aleksandrowicz bawił w Dubnie, przyszła go powitać deputacya chłopów polskich z pobliskich wsi i przyniosła mu w darze... młode kartofle.

NAPADY BANDYCKIE NA DWORY. Na dwór Ściłowiec p. Huskowskiej w pow. zamojskim, napadli w nocy uzbrojeni bandyci i zrabowali pieniądze i kosztowności. Tejże nocy dokonali w pobliżu napadu na dwór Borowinę p. Domańskiego, gdzie również zrabowali pieniądze i rzeczy, poczem zbiegli bezkarnie.

WÓZ TRYUMFALNY SOBIESKIEGO. Mało komu znanem jest, że złocony wóz tryumfalny, jaki otrzymał Sobieski w darze od m. Wiednia za oswobodzenie go od Turków, znajduje się obecnie w maleńkiej wiosce na Pomorzu pruskiem, nazw. Raddatz (pewnie Radacz) pod Szczecinkiem (Kleinstettin). „Wóz ten, pozbawiony kół, służy już od przeszło 170 lat — jako kazalnica w kościele miejscowym. Baldachim wozu przytwierdzony jest do sklepienia kościoła i nosi napis: Currus triumphalis Joannis Sobieski, regis Polonorum. Na baldachimie znajduje się orzeł polski i napis: J. S. R. P. Nic nie zmieniono u historycznej pamiątki, jedynie z przodu umieszczono datę 1742 r. i herb pomorskiego generała Henninga v. Kleist, ongiś właściciela wioski Raddatz, którego grenadyerzy zdobyli ów wóz w wiosce śląskiej, należącej swego czasu do spadkobierców Sobieskiego. Na jego prośbę ofiarował Fryderyk W. zdobyty łup generałowi, który przeznaczył go na kazalnicę. Grubo złocone koła zabrać mieli Francuzi w r. 1807.

ZGON SŁOWACKIEGO UCZONEGO. W 76 roku życia umarł ks. Stefan Miszík, prezes słowackiego muzealnego towarzystwa, najpoważniejszej naukowej instytucyi słowackiej. Zmarły jako nieugięty Słowak znosił liczne prześladowania i szykany ze strony węgierskiego biskupstwa. Pod koniec życia po obaleniu madziarskiego panowania otrzymał godność generalnego wikarego spiskiego biskupstwa. Ks. Miszík zajmował się badaniami naukowemi, z których część odnosiła się do ziemi spiskiej, jej dziejów i etnografii. Wydał zbiór pieśni spiskich, polskich i słowackich, badał dzieje osadnictwa na Spiszu i stosunki narodowościowe. Należał do tych słowackich uczonych, którzy polskich górali na Spiszu nie uważali za Słowaków, lecz za część narodu polskiego.

EGZEKUCYA IN EFFIGIE. Z Brukseli donoszą: Kilka dni temu olbrzymi tłum zebrał się na głównych ulicach miasta. Lalki, przedstawiające Hindenburga, von Bissinga i urzędników dworu, otaczających cesarza, umieszczono na wozie, otoczono łańcuchami. Orkiestra odegrała marsz żałobny w chwili, gdy spadła głowa cesarza pod gilotyną. Poczem odegrano „Madelon“ i „Tipperary“, popularne piosnki wojsk koalicyjnych.

POŻAR W DZIELNICY POLSKIEJ W CHICAGO. Z nadeszłego dziś „Dziennika Chicagowskiego“ dowiadujemy się, że pod koniec zeszłego miesiąca wybuchł olbrzymi pożar w polskiej dzielnicy w South Chicago i obrócił w perzynę cały blok domów drewnianych, zamieszkałych wyłącznie przez Polaków. Ogień przenosił się z jednej ulicy na drugą z nadzwyczajną szybkością. Policya biegła od domu do domu i polecała ludności ratować swój dobytek i wynosić meble. W krótkim czasie na ulicach złożono kupy mebli, materaców, bielizny, kołder, a dokoła tego buzowały masy płomieni. Domy płonęły jak pochodnie, a wiatr roznosił palące się głownie. W czasie zwalczania pożaru zginął tragiczną śmiercią kapitan straży pożarnej Hugh Murray, Irlandczyk. Dym i płomienie ubezwładniły go w jednym z budynków. Strażnicy poczęli lać do wnętrza wodę, a kiedy mogli już wreszcie wtargnąć do środka, znaleźli kapitana Murray'a bez życia. Miała też zginąć w ogniu znaczna liczba dzieci, ale do chwili ukazania się dziennika nie zostało to jeszcze stwierdzone. Natomiast dobytek wszystkich niemal mieszkańców tej części dzielnicy spłonął doszczętnie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Tow. odbędzie się w piątek 22 bm. o godz. 6 w seminaryum archeologicznem ul. św. Anny 12. Mówić będzie p. Z. Pruszyński na temat: Wykopaliska z okolic Lubawy (Prusy wschodnie).

WALNE ZGROMADZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH. Wydział Związku polskich kandydatów adwokatury Małopolski zawiadamia, że 7 i 8 września br. odbędzie się w sali Wydziału Izby adwokackiej w Krakowie, przy ul. Gołębiej L. 6. I. p. walne zgromadzenie członków Związku. Przedmiotem obrad będzie między innemi dopuszczenie kandydatów adwokackich do praktyki adwokackiej w byłym zaborze pruskim i rosyjskim, wynagrodzenie za czas odbywania praktyki sądowej i wybranie delegatów na zjazd adwokatów w Warszawie. Początek zjazdu 7 września o godzinie 9 rano. — Koledzy chcący wziąć udział w zjeździe zechcą się zgłosić pod adresem Związku: Kraków, ul. Szewska 20, I. p.

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA opiekujące się Schroniskiem ubogich przy ul. Warszawskiej 1 (przy kościele św. Floryana) w Krakowie, upraszają najgorącej dobroczynną publiczność o łaskawe nadsyłanie do zakładu starych ziemniaków, gdyż z powodu prawie niemożliwości zakupienia produktów, zachodzi wielka trudność w wyżywieniu staruszek i dzieci. — Siostry Miłosierdzia załączają przytem serdeczne podziękowanie nieznajomemu Dobrodziejowi z Łupkowa za łaskawe nadesłanie 20 koron na ubogie Schronisko.

W SPRAWIE LEGITYMACYJ KOLEJOWYCH. Ministerstwo kolei żelaznych ogłasza: Niektórzy obywatele państwa, posiadający darmo legitymacye austryackie na bezpłatny przejazd lub upoważniające do kupna biletów kolejowych po cenach zniżonych, korzystają z tej ulgi w obrębie byłej Galicyi, gdyż termin ważności tych legitymacyj został przez min. kolei żelaznych przedłużony do końca br. Dla zapobieżenia temu poleca się dyrekcyom przeprowadzić kontrolę tych legitymacyj i ściągnąć te, które już swoją ważność straciły, wszystkie zaś te legitymacye ważne w miejscu widocznem zaopatrzyć stemplem: ważna w obrębie byłej Galicyi do 31 grudnia 1919. Legitymacye stempla takiego nie posiadające należy uważać za nieważne. Kontrolę tę należy przeprowadzić najpóźniej do 1 września br.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Ogłoszony swego czasu przez „Tow. Sztuka Podhalańska“ konkurs został rozstrzygnięty dnia 9 sierpnia br. w Zakopanem w następujący sposób: za projekt na urządzenie wnętrza wiejskiego kościoła drewnianego otrzymała I. nagrodę praca oznaczona godłem „krzyżyk w kole“, II. nagrodę godło „Piast“; za projekt na polichromię kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w Zakopanem I. nagrodę godło „Różaniec“, II. nagrodę godło „Gęśliki“; za

projekt na polichromię drewnianego kościoła w Kościelisku I. nagrodę godło „Różaniec“, II. nagrodę godło „Tatry“. — O informacye w sprawie wypłaty przyznanych nagród należy zgłosić się do sekretaryatu Tow. „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł w 85 roku życia jeden z najstarszych lekarzy polskich Dr Jan Bieliński, założyciel zakładu przyrodoleczniczego w Nowem Mieście nad Pilicą. W r. 1863 brał ś. p. Bieliński udział w powstaniu, zajmując się opatrywaniem, leczeniem i pielęgnowaniem rannych powstańców. Po upadku powstania wyjechał do Paryża na dokończenie studyów medycznych. W drodze powrotnej zatrzymał się w Graefenbergu i tam zapoznał się z hydroterapią, której żarliwym propagatorem został później w Polsce. Burza wojenna, szalejąca w latach 1914 i 1915 nad brzegami Pilicy, zniszczyła zakład i cały dobytek ś. p. Bielińskiego i zmusiła go do szukania w późnej starości schronienia u rodziny w Warszawie.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w administracyi naszego dziennika — stosownie do odezwy zamieszczonej w „Głosie Narodu“ — Adam Piasecki 300 K, E. Kluczyński 50 K, Jurek Klimała 20 K.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Piątek: „Księżniczka Czardasza“.
Sobota: „Hr. Luksemburg“.
Niedziela: wieczorem „Lalka“.

Nauka, literatura, sztuka.

„Rzeczy piękne“. W drugim numerze „Rzeczy Piękne“ podają w ilustracyach prace W. Wyrwińskiego oraz szereg artykułów, a mianowicie: W sprawie Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, Karola Homolacsa. O całość architektoniczną, Felińskiego. Z pośmiertnej wystawy w Krakowie, Kazimierza Witkiewicza. Krakowskie karty do gry z XVI. wieku, Adama Chmiela i obszerną kronikę. — W Nrze 3 „Rzeczy Pięknych“ znajduje się bardzo ciekawy artykuł barwnie ilustrowany o kartach do gry, Adama Chmiela. O przyszłość Wawelu, Szyszki Bohusza. Muzeum Narodowe na Wawelu, Feliksa Kopery. Memoryał delegata Ministerstwa sztuki i kultury w Krakowie. O masowej produkcyi domów drewnianych, Jana Webera. Ogólna analiza podstawowych kategoryi plastyki. Karola Homolacsa. Redakcya mieści się w Krakowie, ul. Smoleńsk 9.

Powstanie zostało stłumione.

Warszawa. (Telefonem). Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych z Górnego Śląska, powstanie zostało przez Niemców zupełnie stłumione. Taki obrót rzeczy był do przewidzenia, o ile rząd polski nie da powstańcom natychmiast pomocy wojskowej. Wysłannicy Górnego Śląska, którzy przybyli do Warszawy, wyraźnie to przepowiadali.

Rząd polski z chwilą wybuchu powstania podjął bardzo energiczną akcyę dyplomatyczną. Ze względu na sytuacyę międzynarodową interwencya wojskowa była możliwą tylko za zgodą koalicyi. Nie było wskazanem abyśmy na własną rękę rozpoczynali walkę z Niemcami. Czy i o ile rząd polski poczynił starania o uzyskanie mandatu do zaprowadzenia porządku na G. Śląsku nie da się na razie określić. Byłby to najwłaściwszy sposób przyjścia z pomocą ludności polskiej. Interwencya koalicyi wymaga długiego czasu. Jaki obrót weźmie cała sprawa, nie da się na razie przewidzieć.

MISYA SEJMU NA G. ŚLĄSK.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj wyjechała z Warszawy na Śląsk Górny misya polska, złożona z posłów Sosińskiego, Rymara i Diamanda. Nie mogła ona jednak przekroczyć granicy, którą ściśle zamknęły wojska pruskie. Zatrzymała się więc w Sosnowcu, gdzie zorganizuje pomoc dla uchodźców śląskich i grup powstańców, którzy przedarli się na tę stronę granicy.

Socyaliści polscy przyjaciółmi bolszewików.

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj urządzili socyaliści manifestacyę na rzecz interwencyi Polski na G. Śląsku. W istocie jednak celem tej manifestacyi było zaprotestowanie przeciw wojnie z bolszewikami. W pochodzie niesiono ogromne tablice, domagające się pokoju na froncie wschodnim. Socyaliści chcą zmusić rząd do zaprzestania na wschodzie akcyi wojennej. W ten sposób pragną uratować bolszewików przed ostatecznym upadkiem.

Rokowania z Niemcami trwają.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 20 sierpnia. Biuro Wolffa donosi: Z miarodajnej strony informują o przerwaniu rokowań z delegatami polskimi co następuje: Już przed kilku dniami polska delegacya wyraziła życzenie omówienia spraw górnośląskich. Życzenie to zostało poparte ze strony francuskiej. Rząd niemiecki oświadczył, że jest gotów do tego i konferencya w tej sprawie miała się odbyć dziś. Na początku dzisiejszego posiedzenia podkomitetu polityczno-administracyjnego oświadczył reprezentant polski bez poprzedniego porozumienia z Niemcami i bez porozumienia z generałem Dupontem, że zaostrzenie położenia na Górnym Śląsku uniemożliwia delegacyi polskiej kontynuowanie rokowań, skutkiem tego zostały obrady przerwane. Wiadomość podana przez kilka dzienników wieczornych, że komisya polska już odjechała, nie odpowiada faktom. Trzej członkowie delegacyi polskiej zgłosili się dodatkowo do urzędu zagranicznego i prosili o wznowienie konferencyi. Wobec tego naznaczono konferencyę na dzisiaj wieczór, w której oprócz delegatów niemieckich i polskich weźmie także udział gen. Dupont i inni przedstawiciele misyi koalicyjnych, bawiący tutaj.

Hörsing w obronie Grenzschutzu.

Komisarz dla G. Śląska Hörsing wydał rozporządzenie, w którem bierze pod specyalną opiekę Grenzschutz. Słowa Hörsinga nie potrzebują komentarza. Mówią one same za siebie:

1. Kto dawniejszych członków Grenzschutzu albo Reichswehry przy ich powrocie do cywilnego zajęcia obrzuca obelgami, grozi im, albo przeszkadza im przy ich czynności lub w jakikolwiek inny sposób z powodu dawniejszej przynależności do Grenzschutzu lub Reihswehry robi trudności lub szkodę, karany będzie więzieniem do roku, o ile nie zachodzi wyższa kara na podstawie ogólnych praw karnych.

2. Ta sama kara spotyka tego, który w sposób pod 1. określony występuje przeciw rodzinom byłych członków Grenzschutzu, albo Reichswehry.

Ofiary pruskiej brutalności.

„Górnoślązak“ otrzymał następujący list z datą 10 sierpnia b. r. z prośbą o ogłoszenie:

„My, więźniowie domu karnego w Brzegu, zwracamy się z prośbą do Szanownej Redakcyi o umieszczenie niniejszego artykułu w celu powiadomienia opinii publicznej o stosunkach tutejszych, które dążą do wyzyskania nas i naszych sił żywotnych.

Oto nie chcąc się długo rozpisywać, zaznaczamy, że odżywianie jest bardzo niedostateczne i zostawia wiele do życzenia, a nasze interwencye odnoszą taki skutek, że wyżsi urzędnicy uśmiechają się tylko ironicznie, odpowiadając, że jeszcze gorzej będzie. Stosunki więc obecne są okropne, a zwłaszcza dla tych, co nie mają możności żadnej pomocy od rodziny otrzymać. Takim grozi pewna rujnacya zdrowia. Przyczyn, dlaczego się to dzieje, nie da się określić, domyśleć się tylko ich można, a pomiędzy innemi i narodowa nienawiść nie jest wykluczona. Więźniowie tutejsi, to przeważnie Polacy z Górnego Śląska, z Poznania i z Polski Kongresowej. Wyżej wymienieni Polacy mają jednak niepłonną nadzieję, że nieznośne położenie skończy się z chwilą gruntownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich i że rząd polski nie omieszka załatwić sprawy swych poddanych na sposób państw koalicyjnych, które zażądały wydania wszystkich swych poddanych bez wyjątku. Do tego jednak czasu bardzo wiele krzywdy może być uczynionej, więc kierując się pobudkami humanitarnemi, opinia publiczna powinna napiętnować dotychczasowe postępowanie dyrekcyi. Spodziewamy się, że mamy prawo żądać tego, co nam się słusznie należy. A więc, żądamy sprawiedliwości“. Podpisano: Więźniowie.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 21 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na północnym odcinku frontu na linii Głębokoje-Wergany walki trwają w dalszym ciągu. Oddziały nasze dotarły i obsadziły linię Berezyny od ujścia rzeki Uszy po Wisłocz. Po zaciętej walce zajęliśmy Osipowicze i otoczyliśmy nieprzyjaciela w kierunku Tatarki. Na odcinku Łunińca ożywiona działalność naszych oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński i galicyjski: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Tworzenie marynarki polskiej.

Warszawa. P. A. T. Z Nieszawy dowiadujemy się, iż dnia 16 b. m. odbyła się podniosła uroczystość marynarska, na którą przybyła tłumnie okoliczna ludność. Dnia tego odbyło się zaprzysiężenie około 1.000 marynarzy. Następnie odbyła się msza polowa i rewia, wieczorem zaś obiad oficyalny ze współudziałem generalicyi i oficerów francuskich, oraz zabawa parkowa dla marynarzy i zaproszonych gości. Zebrane dnia tego datki i ofiary przeznaczono na rzecz izby chorych batalionu morskiego.

Niemcy opuszczają Suwałki.

Augustów. P. A. T. Wyjechała komisya do Suwałk celem przejęcia linii i dworca kolejowego w Suwałkach. Niemcy opuszczają już powiat Sejn i Suwałki. Polskie wojska zajmą opuszczone powiaty jeszcze w tym tygodniu.

NIEMCY WYCOFUJĄ SIĘ Z LITWY.

Warszawa. P. A. T. Radio z Nauen. Według oficyalnego zawiadomienia rząd niemiecki poczynił zarządzenia, aby przeszkodzić wszelkim transportom wojska i materyału wojennego na Litwę. Równocześnie wzbronił wszelkich rekrutacyi. Obszary litewskie na południe od Niemna zostaną przez wojska niemieckie w przeciągu dwóch tygodni zupełnie opuszczone.

Zerwanie rokowań z Petlurą.

Warszawa. (Telefonem). Wedle obiegających pogłosek rokowania polsko-ukraińskie zostały zerwane.

Niemcy wierzą w własną siłę.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen: Oficyalny komunikat niemiecki podaje: W prasie niemieckiej omawia się żywo doniesienie paryskie o zamierzonym obsadzeniu Górnego Śląska. Podejrzewa się, że pewne koła ententy chciałyby wykorzystać rozruchy na Górnym Śląsku celem przejęcia we własne ręce całej gospodarki. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że Niemcy posiadają dostateczne środki, żeby własnemi siłami zaprowadzić porządek na Górnym Śląsku.

Stanowcza akcya przeciw bolszewikom.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Polska ofenzywa w okolicy Mińska i Kowna potwierdza wiadomości, które otrzymały kompetentne sfery bukareszteńskie, że przygotowuje się decydująca akcya przeciw rosyjskim bolszewikom.

RUMUNI POPIERAJĄ DENIKINA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża na podstawie Ag. Havasa: Rumuni czynią przygotowania celem połączenia się z armią Denikina a w związku z tem ma się rozpocząć ofenzywa na lewym brzegu Dniestru.

Atak na Petersburg.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Biuro prasowe Radio donosi, że fińskie siły zbrojne rozpoczęły pochód z nad granicy Karelskiej. Pozycye bolszewickie ostrzeliwane są z ciężkich dział.

Prace konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Clemenceau powrócił i objął przewodnictwo w najwyższej Radzie. Komisya, w której przewodniczy Juliusz Cambon, kończy już prace porównawcze nad ustaleniem ostatecznego tekstu traktatu i obecnie zajmuje się głównie redakcyą dokumentu, który będzie komentarzem do traktatu pokojowgo. Definitywny tekst traktatu ma być jeszcze w bieżącym tygodniu ustalony i będzie w odbitce szczotkowej natychmiast przesłany dziennikom.

„Echo de Paris“ donosi, że na wtorkowem posiedzeniu Najwyższej Rady przedstawiciel angielski Horley zwrócił uwagę na to, że ciężary, nałożone na niemiecką Austryę winny być złagodzone i wogóle wszystkie postanowienia gospodarcze winny uledz gruntownej rewizyi. Delegat włoski sprzeciwił się temu, wskazując, że wszystko co może się przyczynić do wzmocnienia dawnej Austryi, sprzeczne jest z interesami Włoch. Wobec tego zgodzono się tylko na drobne zmiany w traktacie pokojowym z niemiecką Austryą.

TRAKTAT POKOJOWY Z WĘGRAMI.

Wiedeń. P. A. T. „Neuer Wiener Tagblatt“ donosi z Saint Germain: Najwyższa rada zajmowała się wczoraj wieczorem poraz pierwszy traktatem pokojowym z Węgrami. Ustalono klauzulę dotyczącą armii, marynarki i lotnictwa. Węgrzy będą mogli na przyszłość utrzymywać tylko armię w sile 15 tysięcy żołnierzy.

SĄD NAD BUŁGARYĄ.

Wiedeń. P. A. T. Telegraphen Compagnie donosi z Bukaresztu: Agencya „Dacya“ donosi z Sofii: Bułgarskie koła rządowe twierdzą stanowczo, że konferencya pokojowa zażąda od bułgarskich delegatów formalnego uznania odpowiedzialności Bułgaryi za zaatakowanie Rumunii i Serbii. Równocześnie traktat pokojowy z Bułgaryą ustali postępowanie przeciw carowi Ferdynandowi i tym bułgarskim oficerom, którzy wykroczyli przeciw prawom międzynarodowym.

ARMIA MACKENSENA WRACA.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Abendblatt“ donosi, że jutro przybędzie do Wiednia w przejeździe do Niemiec pierwszy teransport armii Mackensena, dalsze transporty armii Mackensena przejadą w najbliższych dniach, razem przewiezionych będzie około 50 tysięcy żołnierzy, również Mackensen przewieziony będzie z tym transportem. Planowane jest powitanie go na wschodnim dworcu kolejowym.

Niemoc międzynarodówki.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Omawiając wyniki socyalistycznej konferencyi w Lucernie, stwierdza „Vorwaerts“, że niemoc socyalistycznej międzynarodówki wywołana została rozdwojeniem wśród niemieckich robotników. Zgoda byłaby jednak możliwa, gdyby nie było takich przywódców niezawisłych socyalistów, jak Crispien, którego kłamliwa mowa o wewnętrznych stosunkach w Niemczech skłoniła zastępcę angielskiego Macdonalda do opinii, iż smutną rzeczą jest, że mają miejsce takie mowy na międzynarodowej konferencyi. Także Edward Bernstein w stronę niezawisłego socyalisty Hilferdinga zawołał: iż sam Hilferding nie wierzy w to, co mówi.

Min. Leśniewski we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Dziś rano na placu ćwiczeń Cytadeli odbył minister dla spraw wojskowych Leśniewski przegląd wojsk załogi lwowskiej w obecności zastępcy D. O. G. gen. Nowotnego. Odbyła się też defilada, w której wzięły udział oddziały wszystkich gatunków broni z taborami, legią kobiecą. Dalej gen. Leśniewski zwiedził koszary Cytadeli i inne koszary we Lwowie. W południe udzielał minister audyencyi i przyjął cały szereg reprezentantów władz wojskowych i cywilnych. Wieczorem był minister w teatrze miejskim, poczem odjechał do Stanisławowa. W dalszym ciągu planowaną jest podróż do Borysławia i Drohobycza.

Pomoc dla miast polskich.

Łódź. P. A. T. Dzienniki donoszą: Wczoraj przyjechali do Łodzi przedstawiciele kół finansowych amerykańskich p. Poutton i inżynier Witman. Amerykanów przyjęto na specyalnem posiedzeniu magistratu, w którem wziął udział także delegat zdrowia publicznego inspektor Schultz. Amerykanie oświadczyli, że chcą się zapoznać ze sytuacyą miasta i jego potrzebami. Wyrazili gotowość sfinansowania kanalizacyi i wodociągów miejskich, ewentualnie i budowy szpitala miejskiego. Dalej donoszą, że zawiązało się towarzystwo z kapitałem 100,000.000 Mk., mające na celu finansowanie potrzeb komunalnych miast polskich. 50 proc. kapitału dadzą Polacy, a 50 proc. Amerykanie wypuszczonych w tym celu akcyi. Delegaci interesują się szczególnie sprawami kanalizacyi, wodociągów i domów roboczych. Poutton zaznaczył, że delegacya zwiedziła już szereg miast, a mianowicie Radomsk, Lublin, Sosnowiec. Wszędzie stwierdziła brak niezbędnych urządzeń miejskich.

Zjazd nauczycielstwa na Śląsku.

Cieszyn. P. A. T. Dnia 21 b. m. odbył się w Cieszynie piąty zjazd delegatów związków polskich towarzystw nauczycielskich, jednoczących wszystkie polskie organizacye nauczycielskie. Na zjeździe był obecny również przedstawiciel ministerstwa oświaty, przedstawiciele Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i cieszyńskiej Komisyi Szkolnej. Powzięto uchwały w sprawie przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do państwa polskiego, wysłano depeszę do Naczelnika państwa, Marszałka Sejmu i prezydenta ministrów. Zjazd miał charakter administracyjny. Wobec usiąpienia z powodu choroby prof. uniwersytetu lwowskiego Jana Kasprowicza wybrano na prezesa związku prof. Pawła Sosnowskiego z Warszawy. Rada Narodowa wydała dzisiaj wieczorem bankiet na cześć delegatów.

MANIFESTACYA W BIAŁEJ.

Biała. P. A. T. Wczoraj po południu przy tłumnem uczestnictwie miejscowych i okolicznych mieszkańców odbył się tu wiec w sprawie gwałtów niemieckich i powstania ludności na Górnym Śląsku. Po gorących przemówieniach, nawołujących do jedności i niesienia pomocy moralnej i materyalnej walczącym rodakom, uchwalili zebrani wśród ogólnego zapału uroczysty protest przeciwko barbarzyńskim gwałtom pruskim, z wezwaniem do rządu, aby przedsięwziął najenergiczniejsze w razie potrzeby zbrojne kroki w celu położenia kresu niemieckim bezprawiom i przyłączenia Śląska do Polski.

OTWARCIE GRANICY DO NIEMIEC.

Grajewo. P. A. T. Z polecenia ministerstwa skarbu urząd komory granicznej w Boguszanach, powiatu Szczuczyńskiego, ogłosił w ubiegły piątek otwarcie granicy polsko-niemieckiej. Niemieckie władze cywilne oświadczyły jednak po kilkudniowej zwłoce, że są gotowe każdej chwili otworzyć komorę graniczną, nie chcą jednak do tego w żaden sposób dopuścić tamtejsze władze wojskowe, wobec czego zwróciły się w tej sprawie do Berlina.

ZNOWU SPADEK KURSU.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi, że kurs koron w Zurychu ponownie spadł, wypłaty na Wiedeń spadły z 11.50 na 10.50. Niemiecko-austryackie korony stemplowane spadły z 11.25 na 10 centymów. Niestemplowane z 11.75 na 10 centymów, czesko-słowackie korony spadły z 22 na 21. marki niemieckie spadły z 27.75 na 26.

HELFERICH POD SĄDEM.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Na wniosek państwowego ministra skarbu otrzymał państwowy minister sprawiedliwości 16 b. m. zlecenie, aby zbadał podstawy do wytoczenia postępowania karnego przeciw byłemu sekretarzowi stanu Helferichowi z powodu obrazy państwowego ministra skarbu Erzbergera.

GABINET KOALICYJNY NA WĘGRZECH.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi z Budapesztu: Dzienniki tutejsze donoszą, że zaraz po ustąpieniu arcyks. Józefa utworzony zostanie gabinet koalicyjny ze współudziałem socyalnych demokratów.

WŁOSI PRZECIW SŁOWEŃCOM.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi na podstawie Lublańskiego Biura pras., że Włosi nabywszy znaczniejszą część akcyi tryesteńskiego Lloydu zapewnili sobie stanowczy wpływ na Towarzystwo i wypowiedzieli posady wszystkim urzędnikom Słoweńcom.

ROBOTNICY Z LITWY A POLSKA.

Wilno. P. A. T. „Dziennik Wileński“ donosi: W Wilnie odbył się wielki wiec robotniczy. Liczbę zebranych można oznaczyć na 20.000. Przemawiali również posłowie komisyi sejmowej. Zebrani wyrazili swoją niezłomną wolę należenia tylko do Polski.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO.

Łódź. P. A. T. Dzienniki donoszą, że w najbliższych dniach uruchomiony będzie szereg dalszych przędzalni.

MIANOWANIA.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski“ ogłasza: Minister sprawiedliwości postanowieniem z 22 sierpnia zamianował następujących aplikantów sędziami zapasowymi dla okręgu sądowego apelacyjnego we Lwowie: Władysława Żarskiego, Feliksa Tychowskiego, Faustyna Stankiewicza, Bolesława Mozołowskiego, Feliksa Tilpa, Maryana Kornickiego, Bronisława Praszałowicza, Franciszka Próchnickiego, Stanisława Jarę, Wincentego Miklaszewicza, Zygmunta Gozdawę-Gostkowskiego, dra Romana Daniewicza, Władysława Pasternaka, Wincentego Zarębę, Wincentego Falkensteina, Marcina Szypułę, dra Jana Wacławskiego, dra Jakóba Lockera, dra Władysława Kałuskiego, Wawrzyńca Kapeckiego.

NADESŁANE.

Za spokój † duszy ś. p.
Maryi baronowej Hagen
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odprawi się
Msza św żałobna
dn. 26 b. m. o godzinie 9-tej w kościele O. O. Kapucynów

MATYLDA SERAO. 2

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Zdawało się, iż smutne myśli zawładnęły nagle umysłem Lucyana Sabini, który zamilkł, zamyśliwszy się głęboko. Skłonił zlekka głowę na piersi i przymknął na chwilę powieki.

— Jednak nikt nie sprzeciwia się twoim wycieczkom do S. Moritz? — spytał pocichu Wiktor, spoglądając mimochodem na towarzysza, jak gdyby obawiając się być niedyskretnym.

— Pozwalają mi na nie — odpowiedział głosem tłumionym, przez który przebijała gorycz. — Latem nie można podróżować razem ze względów rodzinnych... i wielu innych... rozumiesz mnie Wiktorze. Natomiast mam całe dwa miesiące swobody, w których doznaję złudzenia, że pozbyłem się krępującego mnie łańcucha.

Słowa jego z początku ciche, wzbierały w wybuchu hamowanych w głębi uczuć i wydobywały się z ust głośnym protestem serca, znękanego niewolą.

— Lecz ona cię kocha? — ciągnął dalej łagodnie Wiktor Lante.

— Kocha, niestety — potwierdził głuchym głosem Lucyan.

— Oddawna?

— Od wieków! Całych lat dziesięć.

— A ty kochasz ją?

Oczy Sabiniego zwróciły się ku towarzyszowi. Głosem obojętnym, pozbawionym radosnego brzmienia, lecz również i goryczy, odparł:

— Kocham ją.

Powóz posuwał się zwolna pod górę po wężowych skrętach drogi, wśród drzew, u stóp prostopadłego skalistego muru. Powietrze powoli oziębiało się; nieruchomy woźnica zdawał się spać i śnić, zgarbiwszy się i opuściwszy głowę; zdawały się również drzemać i konie, pnąc się miarowym krokiem w górę przełęczy Maloja, kiwając łbami, wprawiając w ruch dzwonki, których melodyjny dźwięk rozlegał się wśród wieczornej ciszy.

— Niema nic przyjemniejszego i więcej podniecającego nad zalecanie się do tych cudzoziemek — ciągnął Lucyan Sabini dyskretnym, lecz nie pozbawionym jeszcze akcentów wzruszenia głosem. — Zachwycające kobiety! Jedne z nich natury proste i szczere, inne wytworne i skomplikowane. Różne narodowości, rozmaite temperamenty i subtelne odcienia! Typy nadzwyczaj zajmujące, choć nie darzące nas Włochów zbytniem zaufaniem!

— Dlaczego? — zapytał Wiktor Lante, nieco zaniepokojony

— My Włosi mamy jak najgorszą opinię — tłómaczył Lucyan Sabini. — Biorą nas stale za podstępnych i niestałych w uczuciach, nie ufają i nie dowierzają nam, mają nas za kłamców, zwodzących płeć piękną słodkimi słówkami i przyrzeczeniami, o dotrzymaniu których nie myślimy; „des comediens“, oto wyrok o nas z pięknych ust cudzoziemek. Mimo to zdobywamy je czarem, wrodzonym naszemu plemieniu, zwłaszcza, że współrodacy ich nie zadają sobie trudu, aby nas wyprzedzić w „galanteryi“. Bierzemy je naszym gorącym temperamentem, prawdziwym lub udanym, którego brak wśród mężczyzn z ich towarzystwa. W swych współziomkach widzą ludzi chłodnych, nie przejmujących się uczuciami w równym stopniu z nami, których gorąca natura wraz z poezyą, otaczającą naszą ojczyznę, zwycięża serca niewieście.

— Zatem Włosi nadają się do łatwych zwycięstw na tym polu walki? — pytał z zaciekawieniem Wiktor Lante.

— Nawet bardzo — rzekł Lucyan swobodnie, puszczając dym z papierosa.

— Czy i wtedy, gdy chodzi o zdobycze poważne?

— O, co do tego, rzecz się ma inaczej — odparł Lucyan Sabini. — W tej dziedzinie nam Włochom nie należy się łudzić, gdyż zwycięstwa nasze nad sercami dam tutejszych są niestety krótkotrwałe. Po sezonie w S. Moritz... tygodniowy pobyt w Lucernie w początku września, następnie dni kilka w Paryżu... i rozwiewają się sny i marzenia.

— Zapominają o nas?

— Nieinaczej! Czar nasz działa tylko z bliska. Upajające uczucia kilku dni, kilku tygodni pokrywa mgłą zapomnienia zdala od tej krainy flirtu, a Anglicy, Rosyanie, Niemcy, Amerykanie odzyskują znów w państwie małego skrzydlatego bożka swoje prawa. Po kilku kartach pocztowych wierszowanych lub zaopatrzonych w poetyczne motto... koniec.

— A jeśli w dwóch sercach pozostaną wspomnienia głębsze, co wtedy?

— Wypadki tego rodzaju są rzadkie — rzekł półgłosem zamyślony Lucyan — lecz zdarzają się niekiedy. Tak, naprzykład, nie zapomniała mnie pewna sympatyczna Wiedenka, smukła blondynka, którą przed dwoma laty poznałem w S. Moritz.

— Rości sobie nadzieje na przyszłość?

— Nie traci ich — odparł Lucyan zadumany.

— Nie wie o niczem?

— Nie dowiedziała się i nie dowie. Te istoty powabne zazwyczaj nic nie wiedzą, ja zaś nie wtajemniczam je w me dzieje.

— Przypuszcza, żeś niczem nie związany?

— Ma mnie za zupełnie wolnego i myśli, że jestem nieograniczonym władcą samego siebie.

— Oszukujesz więc swoje ofiary?

— Ależ nie oszukuję, pomijam tylko fakty milczeniem — zauważył z uśmiechem Sabini.

— Gdybyście się jednakże wzajemnie pokochali na prawdę, cóżby się wówczas stało, powiedz?

— Byłby to wypadek bardzo, a bardzo niepożądany — szepnął Lucyan ze smutkiem na twarzy i w głosie.

— W rzeczywistości jesteś więc związany na stałe?

— Tak na zawsze — potwierdził Sabini z rezygnacyą, wyrażającą pogodzenie się z przeznaczeniem.

Zaledwie kilka minut jazdy dzieliło ich od przełęczy Maloi. Białe, srebrzyste obłoczki, przepuszczające widmo księżyca, pokrywały niebo, naokół zaś wysokiej dwugarbnej góry La Margna, kłębiły się brzemienne w deszcz chmury, grożące burzą.

— Wiktorze! Wiktorze! — zawołał Lucyan Sabini — złamanie wiary jest upojeniem, które z czasem staje się niewolą i kończy moralną śmiercią. Nie narażaj na nią twojej młodości i życia, jak ja to uczyniłem. Beatrycze Herz i ja zaznaliśmy w życiu upajającego szczęścia, ażeby tem głębiej pogrążyć się w nieszczęściu. Miałem wówczas lat dwadzieścia pięć, a ona trzy lata więcej. Nie przewidywaliśmy, że utracimy nasze najcenniejsze, największe, jedyne dobro naszego życia: wolność i swobodę! Zmarnowaliśmy naszą dolę. Zarówno Beatrycze, jak ja, zwichnęliśmy życie nasze wśród społeczeństwa, postępując wbrew naszym sumieniom i przekonaniom. Nie odczuwamy wprawdzie z powodu grzechu, który był ponętnym zgryzot, niemniej jednak pełni jesteśmy goryczy i zawodu, które grzech ten w naszych sercach i duszach pozostawił.

— I nie próbowałoś uwolnić się od tych więzów? — zapytał Wiktor.

— Próbowałem, lecz bezskutecznie. Beatrycze jest starszą odemnie i z myślą o rozstaniu w żaden sposób pogodzić się nie może.

— Nawet przez wzgląd na twe szczęście? Mimo, że cię kocha?

— Biedaczka usiłowała zeszłego roku przez miłość dla mnie zerwać łączący nas stosunk, namawiała mnie nawet sama do małżeństwa z jedną ze swych przyjaciółek, czarującą kobietą. Związek ten nie doszedł jednak do skutku. Biedna, kochana Beatrycze tegoby nie przebolała; na samą myśl o tem cierpiała okropnie, ja zaś kochając ją, nie miałem odwagi być świadkiem jej cierpień.

— Aj denakże — ciągnął dalej Lucyan Sabini — ta niewola gnębi ciało i duszę: upadam pod jej ciężarem. Gdy w chwilach buntu przeciw losowi zdarza mi się niekiedy spotkać w życiu jaką kobietę, łączącą w sobie urok nieznanych mi tajemnic duszy wraz z zaletami ciała, odgaduję w niej tajemnice mego spokoju i zadowolenia z życia, którebym mógł wtedy rozpocząć na nowo. O! gdybyś wiedział, jaka nieprzezwyciężona chęć mną włada, ażeby wyzyskać dla siebie te zachwycające istoty nas uszczęśliwiają, jak boleję, że dla mnie one są stracone!...

— Nie starasz się wyzyskać je dla siebie? — spytał Wiktor.

— Zmuszony jestem się ich wyrzec — odparł Lucyan Sabini.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.